Nr. 292. Kraków, środa 24 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624. Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Okropna zbrodnia.

Podajemy tu w całości komunikat P. P. S., dotyczący sądu wojennego w Częstochowie. Fakty, podane w tym komunikacie, są tak okropne, że samo ich przytoczenie wystarczy za wszelkie, najbardziej nawet płomienne oskarżenie gospodarki sług carskich w kraju naszym. Oto dosłowne brzmienie komunikatu:

»Towarzysze!

Drukujemy poniżej korespondencyę z Częstochowy, która poruszyć winna opinię całego świata ucywilizowanego. Już pierwsze wiadomości, podane w pismach legalnych o straceniu w dniu 5 października 10 mieszkańców Częstochowy z wyroku sądu polowego pod zarzutem bandytyzmu, obudziły podejrzenie w szerokich warstwach społeczeństwa, że zostali tam straceni ludzie niewinni. Wywiad, dokonany na miejscu przez organizacyę naszą, przypuszczeniu temu nadał moc faktu stwierdzonego. Wywiad, dokonany na drodze konspiracyjnej, musiał trwać dłużej, niż gdyby był dokonywany w warunkach zupełnej jawności. Niektóre szczegóły należało sprawdzać po kilka razy, należało badać krytycznie z całym aparatem ostrożności i sceptycyzmu.

Korespondencya z Częstochowy, wydrukowana poniżej, nie jest artykułem publicystycznym, zabarwionym uczuciowo, mającym na uczucie ludzkie oddziałać. Jest raczej surowym i prostym, od wszelkiej publicystyki i retoryki literackiej wolnym protokółem sądowym. Mniemamy, że ta surowość i prostota przyczynią się do wywołania tem większego wrażenia. Nie wolno będzie rzucić podejrzenia, że to pod kątem widzenia rewolucyi albo partyi, fanatyzm czy sekciarstwo dyktują przypuszczenia, stawiają hipotezy, które za fakty podają. To, o czem mówi nasz korespondent częstochowski, jest protokółem sekcyjnym, jaki piszą lekarze, jest zimnym opisem zjawiska laboratoryjnego. Wyznajemy: rzadko w naszem życiu partyjnem i rewolucyjnem, utkanem ze wzruszeń, niespodzianek i sensacyj, mieliśmy w ręku dokument bardziej wzruszający, bardziej sensacyjny, bardziej przerażający treścią swoją. Żyjąc wciąż pomiędzy więzieniem a szubienicą, będąc świadkami tylu mordów na towarzyszach dokonywanych, rzadko odbieraliśmy wrażenia grozy, równej tej, jaka spływa na nas z kartek protokółu częstochowskiego.

W artykule pod tytułem: »Sądy polowe«, zamieszczonym w niedawnym numerze organu naszego, ostrzegaliśmy społeczeństwo burżuazyjne przed zbrodnią sądów polowych. Ostrzegaliśmy, że instytucya oprawców, przybranych w mundury wojskowe, pozbawiona wszelkiej kontroli, skazywać i zabijać będzie niewinnych, a nie tych, od których uwolnićby się chciało społeczeństwo burżuazyjne. Wyrok częstochowski posłużyć może jako znakomita ilustracya przepowiedni naszych. Tu trzech oprawców, wbrew opinii całego miasta, wbrew przekonaniu władz cywilnych, skazało na śmierć ludzi, o niewinności których musieli być zupełnie przeświadczeni. Tu nie było — omyłki sądowej! Niechaj nikt takiego w nieświadomości prawdy zawinionego błędu nie narzuca sądowi polowemu, mianowanemu przez generała Mosznina. Bynajmniej; ci sędziowie działali w zupełnej świadomości swoich czynów. **Wiedzieli, nie mogli nie wiedzieć, że mordują ludzi niewinnych. Uczynili to umyślnie, w spokoju, z namysłem.** Nie mogło być inaczej, boć tu nie sąd sądził bandytów, ale **bandyci sądzili i stracili niewinnych i pożytecznych członków społeczeństwa!**

Częstochowa. W piątek 5 października z wyroku sądu polowego rozstrzelano w Częstochowie 10 osób, oskarżonych o bandytyzm. Prawdziwych bandytów między nimi było trzech, siedmiu pozostałych byli to ludzie niewinni. Pacieszkowski, jeden z trzech skazanych, którzy przyznali się do grabieży, na chwilę przed śmiercią wołał, że 7 ludzi umiera niewinnie. Ksiądz Kowalski, który poprzedniego dnia spowiadał skazanych, przekonał się, że 7 skazano niewinnie. Usiłował on ocalić ich, szukał cały dzień po mieście prawdziwych winowajców, aby ich skłonić do przyznania się, ale bez skutku. Na placu egzekucyi ksiądz zapewniał oficera komenderującego o niewinności owych siedmiu, a wracając z egzekucyi, powtórzył to z płaczem wobec licznie zebranej publiczności.

Nazwiska niewinnie zamordowanych: Gonera Michał, Mazanek Jan, Spałek Kazimierz, Sabat Roman, Surlej Wawrzyniec, Chwalewski Franciszek — wszyscy robotnicy fabryki kapeluszy Grossmana. Mieli oni dobrą opinię u towarzyszów i cieszyli się powszechnym szacunkiem. Pierwsi trzej należeli do P. P. S., pozostali byli bezpartyjni. Siódmym był malarz Fligel, człowiek spokojny i — jak zapewniają robotnicy — bardzo porządny. Sprawa przedstawia się jak następuje:

We wtorek 11 września w lesie jaskrowskim pod Częstochową na kupcową żydówkę napadło kilku drabów, którzy odebrali jej kilkanaście rubli i towar — cukierki. Miało to miejsce o godz. 10 zrana. Kupcowa dała o tem znać do policyi, która wysłała po paru godzinach do lasu dragonów. Ci aresztowali w lesie sześciu robotników kapeluszowni, zbierających grzyby. Przy rewizyi u jednego z nich w kieszeni znaleziono papierek od cukierka. Kupcowa i furman, który ją wiózł, powiedzieli, że zdaje im się, że to są ci sami, którzy dokonali napadu. Żadnych więcej dowodów nie było.

W kapeluszowni w ostatnich czasach nieraz braknie roboty tak, że robotnicy niektórzy pracują często tylko pół dnia. Tak było też owego wtorku. O godz. 12, a więc we dwie godziny po owym napadzie w lesie, wymienieni robotnicy zwolnili się z fabryki, o czem świadczą fabrykant Grossman i wszyscy ich towarzysze, i poszli na obiad. Ponieważ roboty dla nich już nie było, mieli od godz. 12 czas wolny. Zarówno fabrykant, jak i robotnicy kategorycznie twierdzą, że wszyscy sześciu pracowali tego dnia w fabryce od rana do południa, a więc w czasie, kiedy dokonany został napad. Po obiedzie, przed godz. 2, poszli razem do lasu na grzyby. O godzinie 3 otoczyli ich w lesie dragoni i aresztowali. Fabrykant był potem parę razy u policmajstra Kronenberga, starając się o uwolnienie aresztowanych. Widocznie oskarżenia nie traktowano seryo, bo Kronenberg mówił, że lada dzień mają ich wypuścić. Stało się jednak inaczej. Jedynem objaśnieniem może być to, że satrapi zapragnęli za przykładem innych miast urządzić sobie także sąd polowy i niewiele myśląc wybrali do tego pierwszych, którzy się nawinęli — wszak idzie przedewszystkiem o rzucenie popłochu na ludność.

Wieść o oddaniu ich pod sąd polowy (po trzech tygodniach!) wywołała powszechne zdumienie. Wszyscy byli przekonania, że ich uniewinnią. W przeddzień sądu 3 października, fabrykant Grossman był u naczelnika ochrony wojennej generała Mosznina, ale ten nie chciał go przyjąć. Po wyroku był drugi raz, ręczył za ich niewinność (na co otrzymał odpowiedź: „pan za siebie nawet ręczyć nie może“), prosił o wstrzymanie egzekucyi choć na kilka godzin. Mosznin odpowiedział, że może wstrzyma. Było to o godz. 8 zrana. Licząc na tę odpowiedź, Grossman wyjechał do Piotrkowa, do wojennego generał-gubernatora, ale ten powiedział, że to nie jego rzecz. Wysłano telegramy do Stołypina, Pawłowa, Skałłona. Odpowiedzi dotychczas niema. Wszystko to jednak było niepotrzebne, bo Mosznin egzekucyi nie wstrzymał i w dwie godziny po tej rozmowie (o 10-tej) „wyrok“ został wykonany. Dodać należy, że prawdziwi napastnicy są w pewnych sferach znani.

Co się tyczy Fligla, to cała wina jego polega na tem, że przypadkowo znalazł się w miejscu, gdzie schwytano bandytów, którzy napadli na introligatora. Wzięto więc i jego i rozstrzelano, mimo braku dowodów. Sami bandyci świadczyli o jego niewinności.

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, 18 października 1906 r.“

Z denuncyacyj wszechpolskich.

Czytelnicy nasi pamiętają artykuł »Słowa polskiego«, zawierający denuncyacye pod adresem policyi, żandarmów i strażników celnych austryackich, pomagających wrzekomo P. P. S. w sprowadzaniu broni. Artykuł ten, bądźcobądź niezwykły w prasie polskiej, wywołał komentarze, niezbyt pochlebne dla denuncyantów, nietylko w pismach socyalistycznych, ale i w dziennikach umiarkowanych, jak »Nowa Reforma«. Szereg policzków, otrzymanych przez »Słowo polskie« z powodu owej denuncyacyi, stropił nieco narodowych demokratów. I oto nowy bukiet kwiatków delatorskich podają już nie w »Słowie polskiem« bezpośrednio, lecz w warszawskiej »Pochodni«, skąd je dopiero »Słowo polskie« przedrukowuje. Posłuchajmy, co pisze »Pochodnia«:

„Rząd austryacki posiada dokładne informacye o całej zbrojnej akcyi mobilizacyjnej P. P. S. w Galicyi. Stało się to jawnem po znanym procesie lwowskim, który wytoczono jednemu z agentów P. P. S. Rząd pruski korzysta z usposobienia Wiednia. Broń z własnych rządowych fabryk dostarcza Królestwu, prawie wyłącznie przez Galicyę, a jednocześnie w Petersburgu stale denuncyuje Austryę i galicyjską administracyę. Znaną jest sprawa, która w sferach rządowych austryackich wywołała niemiłe wrażenie, kiedy to w styczniu b. r. po za plecami konsula pruskiego w Warszawie, przyszła do Skałłona denuncyacya z Berlina, że z Austryi wagony pełne broni przechodzą do Królestwa. Jednocześnie wagony te przepuścił rząd pruski przez Eydkuny“.

„Organizacya nasza posiada dokumenty, stwierdzające czynny współudział pruskiego i austryackiego rządu w zbrojeniu stronnictw przewrotowych w Królestwie.

Przyjdzie czas, kiedy nie oszczędzimy nikogo i dowodnie wykażemy, że „nowy kurs P. P. S. jest powolnem, jakkolwiek bezwiednem narzędziem w ręku agentów pruskiego ministeryum wojny, oraz kliki generałów austryackich, którzy otwierając naoścież arsenały w Preszburgu i Styryi, prowadzą pruską politykę w Wiedniu“.

Doprawdy trudno w kilkunastu zdaniach o większy stek nonsensów. Rząd austryacki wie, że generałowie austryaccy otwierają naoścież jakieś arsenały w Preszburgu i Styryi gwoli

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Gubernator.

15

List powyższy był zakończony następująco:

„*P. S.* Proszę, spalcie ten list. Mnie bardzo was żal, bardzo“.

Gimnazistkę polubił. Późnym wieczorem, przed samem spaniem, przeszedł przez ciemny salon i wyszedł na balkon, ten sam. z którego dał znak białą chustką. Nastały już były jesienne niepogody i słoty i była czarna, nieprzenikniona, mroczna noc jesienna, w tym ciężkim mroku czuło się, jak dalekie jest słońce, jak dawno zaszło i jak jeszcze nie prędko się ukaże. Na lewo, daleko, u bramy jasno płonęły dwie latarnie z reflektorami; białe ich światło wpijało się w ciemność, lecz nie rozpędzało jej: ciemność pozostawała spokojna, nieprzenikniona, ciężka. Miasto widocznie już spało, bo oprócz rzadkich latarni ulicznych nie było widać ani jednego oświetlonego okna i jazdy nie było słychać. Pod jedną z latarni coś niejasno błyszczało, prawdopodobnie kałuża. W gimnazyum już dawno nauka rozpoczęta i ona pewno przygotowała swoje lekcye i spi — gdzieś w tej czarnej przestrzeni, pełnej milczenia. Stamtąd ślą mu listy i groźby, stamtąd przyjdzie ku niemu śmierć... ale tam jest dzieweczka, która spi teraz spokojnie i która będzie płakała po nim.

Jak spokojnie, jak ciemno, jak cicho!

VIII.

Na dwa tygodnie przed śmiercią gubernatora dostawiono do pałacu jego posyłkę w płótno zaszytą i ocenioną na trzy ruble. Kiedy przesyłkę odpakowano, okazało się, że była to maszyna piekielna z pociskiem napełnionym prochem i tak urządzonym, aby wybuchnął przy otwieraniu. Ale zrobioną była źle, niedoświadczonemi rękami jakiegoś amatora, który słyszał może tylko o istnieniu podobnych rzeczy — nie mogła też w żaden sposób wybuchnąć. I w tej naiwności przesłanego przyrządu było coś tępo okrutnego, zastraszającego, jak gdyby ślepa śmierć wysuwała macki i szukała niemi w ciemności.

Policmajster podniósł gwałt, gubernatorowa nalegała, żeby Piotr Ilicz w tenże dzień odesłał do Petersburga raport o chorobie, sama pojechała do krawcowej i prócz tego napisała do syna list francuski pełen okropności.

I nikt nie zauważył, kiedy i jak się to stało, tegoż dnia, czy trochę wcześniej, lub trochę później — ale z gubernatorem zaszła dziwna stanowcza przemiana, dająca nowy obraz zamiast dawnego znajomego i zwykłego człowieka. Był to zawsze on, ale stał się dziwnie grą twarzy prawdziwy i dlatego twarz ta nową się wydała. Uśmiechała się tam, gdzie wprzódy spokojną była, chmurzyła się, gdzie dawniej się uśmiechała, była obojętną i znudzoną, gdzie wprzódy zainteresowanie i skupienie wyrażała. Również strasznie szczerym i prawdziwym stał się w uczuciach swoich i wyrażeniach tych uczuć: milczał kiedy mówić nie miał ochoty, odchodził, gdy mu się odejść chciało, w rozmowie odwracał się, jeżeli rozmawiający nudnym się stawał. I ci, co długie lata silnie przeświadczeni byli o jego przywiązaniu i życzliwości, znali wszystkie uczucia i myśli jego, nagle poczuli się opuszczonymi, odrzuconymi gdzieś na stronę i zupełnie nie znającymi ni uczuć, ni nastroju jego.

Nagle zniknęły gdzieś wszystkie te uśmiechy, ukłony, uściski rąk, życzliwe spojrzenia, przepadły owe dodatki do przemówień: „proszę — serdeńko — zrobicie mi łaskę — najdroższy“, wszystko to, co tworzyło zwykłą i znajomą fizyonomię jego — i ludzie zdumieni byli dziwną, nawet straszną nowością tego, co się stało. Tak zapewne zwierzęta, oswojone z myślą, że odzież człowieka, samego człowieka stanowi, zdumione bywają, ujrzawszy go nagim.

Jak tylko przestał być uprzejmym, odrazu zerwał się stosunek, łączący go długie lata z żoną, dziećmi, otaczającymi — jakgdyby stosunek ten utrzymywał się tylko tymi ukłonami, uśmiechami i znikł razem z pocałowaniami rąk. Nie osądził ich, nie znienawidził, nawet nic nowego, odpychającego w nich nie spostrzegł — oni poprostu wypadli z jego serca, jak wypadają zepsute zęby z ust, włosy z głowy, jak odpada zmartwiała skóra, bez bólu, nieznacznie, spokojnie. Śmiertelnie samotnym stał się po odrzuceniu pokrowca uprzejmości i nawyknienia, a nawet nie poczuł tego, jak gdyby zawsze, przez wszystkie dni jego długiego, pełnego urozmaiceń żywota, samotność była jego naturalnym stanem, takim, jak i życie samo.

Rano zapominał przywitać się, wieczorem pożegnać, a gdy żona podstawiała mu rękę, a córka Zizi gładkie czoło, on jakgdyby nie pojmował co z ręką i gładkiem czołem zrobić należy. — Kiedy na śniadanie przychodzili goście: wice gubernator z żoną lub Kozłow, nie wstawał na ich powstanie, nie robił uradowanej miny, lecz spokojnie jadł dalej. A skończywszy, nie pytał Maryi Piotrownej, czy wstać można, lecz poprostu wstawał i odchodził.

— Dokądże ty Pierre? Zostań z nami, nam smutno. Zaraz będzie kawa.

Na to spokojnie odpowiadał:

— Nie, ja wolę iść do swego pokoju. A kawy niechcę.

I niegrzeczność tej odpowiedzi wynagradzała jej szczerość i prostota. Odmawiał oglądania nowych sukien Zizi, do gości nie wychodził, pozostawiając gubernatorowej wymyślenie jakiejś na to wymówki, zupełnie zaprzestał zajmować się sprawami swego urzędu i odmawiał bez objaśnienia powodu wysłuchiwania raportów. Petentów przyjmował raz na tydzień i uważnie wysłuchiwał każdego, z zajęciem nieco niegrzecznem, oglądając ich od stóp do głowy.

— Wy pewni jesteście, że tak będzie lepiej? — pytał, wysłuchawszy. I otrzymawszy zdziwioną nie stanowczą odpowiedź, obiecywał spełnić prośbę. Prawdopodobnie nie myślał wtedy o zakresie swojej władzy, albo miał o niej przesadne pojęcie, bo często rozstrzygał sprawy nie podległe jego władzy i następca jego, nowy gubernator, długo musiał biedzić się z doprowadzeniem do porządku zagmatwanych spraw, tem bardziej, że między niemi było dużo niemożliwych matactw.

Czasem, Marya Piotrowna chcąc trochę rozwiać zły humor męża, przychodziła do gabinetu, próbowała, czy nie ma głowy gorącej i zaczynała mówić o zagranicy. Ale on szorstko i niegrzecznie oddalał ją.

— No, dobrze, idź sobie. Chcę być sam. Ty masz swoje pokoje i ja do ciebie nie przychodzę.

— Jak ty zmieniłeś się, Pierre.

— Głupstwo, głupstwo! — mówił swym niskim, rozkazującym basem i przypierał się plecami do zimnego pieca. — Idź, idź i uspokój swego mopsa, w całym domu tylko jego ujadanie słychać.

Z dawnych nawyknień pozostała tylko u Piotra Ilicza gra w karty: grał on w winta dwa razy w tydzień i grał z widoczną przyjemnością, poważnie, z zajęciem i gdy partner mylił się, gromił go swym piorunowym głosem.

interesom rządu pruskiego — i nic na to nie może zaradzić. Rząd pruski, mając otwarte arsenały w Preszburgu i Styryi, nie zadawala się tem i — zapewne dla poparcia przemysłu krajowego — dostarcza Królestwu broni z własnych rządowych fabryk.

Mało tego, »na złość« wiedzącym o wszystkiem Austryakom, aby ich módz zadenuncyować »poza plecami konsula pruskiego w Warszawie« Skałłonowi, przewożą »wagonami« pruską broń »prawie wyłącznie przez Galicyę«, choć mają bliżej Eydkuny i choć »jednocześnie wagony te przepuścił rząd pruski przez Eydkuny«. Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę... Jednocześnie i przez Eydkuny i przez Galicyę idące te same wagony broni są zaiste szatańskim pomysłem rządu pruskiego, który przy tym samym rożnie pragnie trzy pieczenie upiec: skompromitować Austryę wobec Rosyi, dać zarobić swym fabrykom, no i sprawić przyjemność różnym pp.: Dmowskim, Popławskim, Hłaskom itd.

»Słowo polskie« w swych zapędach denuncyatorskich nawet nie spostrzegło się, że, przedrukowując z »Pochodni« wszystkie te bzdurstwa, przeznaczone dla ciemnych mas robotników »narodowych«, podaje w podejrzenie autentyczność i reszty materyału denuncyatorskiego, drukowanego już »oryginalnie«.

Fałszywy kapitan z Koepenick.

Całe Niemcy się śmieją, cały świat się śmieje, a burżuazyjna prasa niemiecka załamuje ręce i nogi z rozpaczy. Ma ona istotnie powód do rozpaczy: militaryzm niemiecki został ośmieszony gruntownie »kawałem« w Koepenick, a śmieszność jest zawsze zabójcza...

— Jakto, więc nietylko z armią rosyjską są możliwe podobne figle, lecz i z niemiecką?

Tak jest — odpowiada fakt z Koepenick.

Tak jest — możliwość podobnych wypadków tkwi w samej istocie militaryzmu i państwa militarnego. Slepe posłuszeństwo wobec wyższych rangą w armii, t. zw. »Kadavergehorsam«, z drugiej zaś strony serwilizm społeczeństwa cywilnego wobec munduru i szabli w państwie militarnem — wprost wykluczają możliwość nieudania się takiego kawału jak w Koepenick.

Gdyby w Austryi jakiemuś rzezimieszkowi czy »kawalarzowi« wpadło na myśl uczynić coś podobnego, żołnierze austryaccy bezwarunkowo usłuchaliby fałszywego kapitana i wykonaliby każdy jego rozkaz, bo regulamin służbowy armii austryackiej nakazuje słuchać każdego »wyższego«, a zakazuje »rezonować«. Żołnierz nie śmie niezapytany ani ust otworzyć wobec »wyższego«, w milczeniu ma przyjąć i spełnić otrzymany rozkaz, za który wedle regulaminu nie on, lecz rozkazujący jest odpowiedzialnym. Tak jest i tak być musi w militaryzmie, bo to jest fundamentem dyscypliny militarnej.

Czy w Niemczech, czy w Austryi, czy w innem państwie militarystycznem, Koepenick jest tak samo możliwym jak w Rosyi. Oczywiście w Prusiech, gdzie militaryzm jest »stramm« do ekscesu, a burżuazya wprost bez godności zachowuje się wobec munduru, gotowa proch lizać z butów oficerskich, gdzie rozkaz cesarski (Cabinetsordre) w drżączkę wprawia każdego dostojnika — możliwość takiej afery jest jeszcze większa, niż gdzieindziej. To też system pruski skompromitował się gruntownie...

* * *

Budapeszteńska policya przypuszcza, że fałszywym kapitanem z Koepenick był jeden z jej klientów, niejaki Ignacy Strassnoff, kilkakrotnie już karany za kradzieże i oszustwa. Będąc sekretarzem teatralnym w Koszycach, dowiedział się, że biskup koszycki ks. Bubics ma siostrzeńca radcę ministeryalnego Vertessy'ego, którego od tegoż dzieciństwa nie widział. Wyjechał więc z Koszyc i w parę miesięcy później otrzymał biskup telegram z Budapesztu: »Jutro przyjeżdżam do Koszyc. Twój siostrzeniec Vertessy, radca ministeryalny«. Biskup uradował się niezmiernie, mniemanego siostrzeńca przyjął serdecznie i wyprawił bankiet na jego cześć: »siostrzeniec« naciągnął go zręcznie na 6000 złr. — i dopiero w kilka miesięcy później szwindel ten został odkryty.

Strassnoff powędrował na 3 lata do kryminału. Wyszedłszy z więzienia popełniał szwindle jako „adjutant arcyksięcia Józefa“, przyczem w ministeryach budapeszteńskich taksamo ulegle traktowano „adjutanta arcyksiążęcego“ jak w Koepenicku „kapitana z rozkazem cesarskim“ i robiono, czego tylko zażądał. Po dłuższym pobycie zagranicą pojawił się Strassnoff w lecie br. na bruku peszteńskim w mundurze rotmistrza huzarów. Aresztowano go, a gdy go miano szupasować, rzekł on do komisarza policyi:

— Uważaj pan, wkrótce zrobię coś takiego, że cały świat będzie pękał ze śmiechu.

Ponieważ rysopis się zgadza, a facsimile podpisu położonego przez fałszywego kapitana na kwicie w kasie miejskiej Koepenicku wykazuje podobieństwo do pisma Strassnoffa, przeto policya budapeszteńska jest przekonana, że on to był fałszywym kapitanem w Koepenick.

* * *

Podczas, gdy widokówki roznoszą po całych Niemczech karykatury zajścia w Koepenick i satyryczne wierszyki na ten temat — w najróżniejszych miastach Niemiec aresztuje policya „fałszywego kapitana“ i za każdym razem okazuje się, że to „nie ten“. W Kolonii pojawił się onegdaj jakiś fałszywy kapitan, który ponaciągał różnych hotelarzy i restauratorów, poczem znikł jak kamfora. Może tym razem był to nie fałszywy kapitan...

Wy o czem myślicie, łaskawco. Czyż nie pokazywałem wam a-sów? — przeciągle huczał, wymawiając „a-sów“ tak, jakby w bęben walił; a Marya Piotrówna z uśmiechem łowiła słowa męża z salonu, z omdlałą pobłażliwością kiwając głową. Żółte policzki jej zwisały, jak u legawego psa, sypał się puder z twarzy, a wielkie, brunatne powieki spuszczały się z pod czoła, jak żelazne okiennice w magazynie i podnosiły się po chwili. I jej i drugim w takich chwilach wydawało się niemożliwem, aby ktokolwiek śmiał zabić człowieka, tak grającego w karty.

Całe dwa tygodnie, do samej śmierci — on czekał. Prawdopodobnie snuły mu się po głowie i inne myśli — zwykłe, powszednie myśli o życiu, przeszłości, myśli starego człowieka, którego muskuły i mózg dawno zwapniały; myślał pewnie i o robotnikach i o tym strasznym, nieszczęśliwym dniu — ale wszystkie te myśli mijały szybko i momentalnie pierzchały z jego świadomości, jak pierzchają zmarszczki na wodzie, wiatrem gnane. I znowu, i zawsze, jak spokojna, czarna toń wodnej głębi, stało przed nim bezdenne, milczące oczekiwanie. I zdało się, że z myślami, tak jak i z ludźmi, łączyła go tylko uprzejmość i nawyknienie, a gdy nie stało uprzejmości i nawyknienia, przepadły gdzieś i myśli. Był wśród nich osamotniony, jak był w domu.

Czekał. Jak i dawniej wstawał o siódmej, oblewał się chłodną wodą, pił mleko i o ósmej wychodził na zwykłą swą dwugodzinną przechadzkę; i każdym razem, gdy przekraczał próg swego domu, myślał, że już nie przekroczy go z powrotem i że przechadzka jego zamieni się na jakieś wieczyste gdzieś zniknięcie.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Dymisya hr. Gołuchowskiego. Półurzędowy „Fremdenblatt“, omawiając dymisyę hr. Gołuchowskiego, pisze, że hr. Gołuchowski z rozmowy z Wekerlem odniósł wrażenie, że w delegacyi węgierskiej spotkałby się z usposobieniem zwróconem przeciw sobie, które utrudniłoby mu kierownictwo zadań ministerstwa spraw zagranicznych. W takich warunkach uznał minister za najstosowniejsze wziąć dymisyę. Co się tyczy następcy, to nazwiska podawane przez prasę polegają — zdaniem „Fremdenblattu“ — wyłącznie na kombinacyach.

Kandydat, o którym najwięcej mówiono, t. j. hr. Mensdorff-Pouilly, nie wchodzi już w rachubę z dwóch powodów: 1) z jednej strony Mensdorff nie chce opuszczać Londynu, 2) z drugiej zaś powołanie tak wybitnego przyjaciela dworu angielskiego mogłoby nie podobać się w Berlinie.

Także kandydatury ambasadora petersburskiego bar. Aehrenthala i paryskiego hr. Khevenhüllera upadły; natomiast w pierwszym rzędzie ma stać kandydatura ks. Franciszka Liechtensteina, byłego ambasadora w Petersburgu.

Feudali wysuwają kandydaturę hr. Franciszka Thuna, b. prezydenta ministrów, zaś półurzędowa „Wiener Allg. Zeitung“ zaprzecza możliwości powołania hr. Mensdorffa i daje do zrozumienia, że dość prawdopodobne jest powołanie węgierskiego lub austryackiego męża stanu, który odgrywał wybitną rolę w polityce zewnętrznej, ale nie w dyplomacyi.

KRONIKA.

Kraków. 23 października.

Na kłamstwa rozpuszczane przez „Słowo polskie“ i „Wieniec-Pszczółkę“ o przebiegu strejku w Kątach i sytuacyi tam wytworzonej, najlepszą odpowiedzią jest następujący list, który otrzymaliśmy od górników z Kątów:

„W niedzielę 21 b. m. odbyło się tu poufne zebranie górników, na którem z najwyższem oburzeniem omawiano paszkwil Fijaka, „Słowa Polskiego“ i „Podstępu“. Towarzysze stwierdzili, iż dotychczas wpłacili górnicy w Kątach ogółem 278 wkładek do Unii górniczej po 30 hal., natomiast wydatki komitetu strejkowego, nie mającego nic wspólnego z Unią, wynosiły ogółem około 1500 koron. Stwierdzono ogólne zadowolenie górników z pośrednictwa partyi i wyrażano tejże jednomyślnie zaufanie górników zagłębia Chrzanowskiego. Stwierdzono dalej korzystne rezultaty strejku, a to zupełną zmianę w obejściu się z nimi zarówno inspektora, jak i sztygarów, którzy obecnie grzecznie i przyzwoicie postępują z górnikami, stwierdzono, iż zarząd kopalni wprowadza wszystkie reformy nakazane przez władzę górniczą, w szczególności jednak podniesiono oświadczenie inspektora, iż płace na pańskiej szychcie podniesione zostały z 2 k. 14 h. na 3 k. 20 h., zaś w akordzie podniesie się zarobek według nowej normy z 2 k. 10 h. do 3 k. 20 h. na 4 kor. i wyżej. Wreszcie skonstatowano, że górnicy nie osłabną odtąd w pracy organizacyjnej i wyrażono życzenie, by towarzysze nasi zwołali w Kątach jak najprędzej publiczne zgromadzenie, poczem tow. dr. Drobner omówił jeszcze znaczenie minionego strejku i wezwał górników do przestrzegania solidarności, czytania pism partyjnych i szybkiego organizowania się w grupę miejscowej Unii.

Niechby się tu u nas zjawił poseł Maciuś Fijak, a przyjęlibyśmy go tak, jak sobie zasłużył...“

Poprawa bytu egzekutorów podatkowych. Na podstawie cesarskiego upoważnienia przedsięwziął minister skarbu uregulowanie poborów egzekutorów podatkowych, polegające na tem, że ryczałt dzienny egzekutorów podatkowych, który według szematu ułożonego w r. 1902 obraca się w cyfrach rocznych od 840 do 1400 K, dla każdej z dotychczasowych 7 klas wieku, względnie dla każdej z obu klas miejscowych, podwyższono o 100 K rocznie, a oprócz tego dla egzekutorów podatkowych, służących ponad 25 lat, utworzono 8 klasę wieku z poborami rocznymi 1540 względnie 1600 K. Przez to polepszenie, wchodzące w życie już z dniem 1 października, jedno z głównych życzeń egzekutorów podatkowych zostaje uwzględnionem, o ile było to możliwem w ramach środków budżetowych. Co się tyczy innych życzeń, to rozważania są jeszcze w toku.

Nowiny krakowskie.

Pp. Beaupre i Kądzioła, redaktorowie „Głosu Narodu“, którzy tak genialnie potrafią do spółki z p. Szczepańskim, redaktorem „Nowin“ wydawać jeden dziennik o dwu odmiennych tytułach (wieczorne wydanie jako „Głos Narodu“, zaś poranne jako „Nowiny“) są także właścicielami drukarni, zblokowanej przez organizacyę drukarzy. Słuszność blokady oraz charakterystykę tych obłudnych wyzyskiwaczy wyczerpująco już przedstawili towarzysze drukarscy. Obecnie więc trwa dalej podjęta przez drukarzy w obronie swych słusznych praw walka z chciwymi grosza hyenami, którzy wrzekomo z „patryotyzmu“ (chyba kieszonkowego!) sprowadzali „kochanych rodaków“ z Poznańskiego i Królestwa, aby jako nieznających swych praw, tem haniebniej łupić!

Gdy atoli jeden z owych „patryotycznie“ obdzieranych kolegów, p. Banach, sam zgłosił się do organizacyi z gotowością zaprzestania pracy w „niecennikowej“ drukarni, co rzeczywiście się stało już przed dwoma tygodniami, redakcya „Głosu Narodu“ wystąpiła dopiero wczoraj (Nr. 472) z żalami i usprawiedliwianiem się przed swymi prenumeratorami, a z oszczerstwami na organizacyę drukarzy, jakoby p. Banacha „porwali i poili do bezpamięci“. Fakt zaś zażądania i wydania p. Banachowi przytoczonego przez redakcyę „Głosu“ oświadczenia nie powinien tej godnej spółki dziwić, bo jakże miał p. Banach wierzyć na słowo swym kolegom zawodowym, jeżeli taki „pobożny“ p. Tomaszewski i kapłan katolicki Kądzioła oszukiwali go; kto się na gorącem sparzy — na zimne dmucha. Ciekawość zaś tych panów, skąd drukarze czerpią owe fundusze — nie dziwi nas wcale; nauczeni na wszystkie strony tylko brać, nie mogą pojąć, jak drukarze własnym groszem bronią interesów swych kolegów!

Wkońcu jeszcze jedno: Redakcya „Głosu Narodu“ zamiast usprawiedliwiać się przed prenumeratorami, powinnaby zwrócić im conajmniej połowę prenumeraty, gdyż o tyle zmniejszyła swe koszta redakcyjne z powodu technicznego połączenia się z „Nowinami“ i oddalenia już dwóch współpracowników i korektorki — bo przecież najwierniejszy redaktor, który pozostał, tj. nożyczki, nic nie kosztuje!

Komisya wodociągowa odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Po zaznajomieniu komisyi z obecnie przeprowadzonemi a nie ukończonemi wierceniami na terenie wodonośnym bielańskim, których celem jest poznanie uwarstwienia tego terenu na prawym brzegu Wisły, przedstawiono sprawozdanie z ruchu wodociągowego w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu. W tym czasie przypadło maximum wypompowanej wody w ilości 8736 m^3 na dzień 27 września, minimum zaś w ilości 4527 m^3 na dzień 20 września. Następnie komisya uchwaliła rozszerzyć sieć rur w Czarnej Wsi w ulicy obok szkoły. Radzie powiatowej wielickiej przyznano odszkodowanie za użycie drogi na doprowadzenie wody do Zakrzówka, oraz zatwierdzono układ z koleją północną w sprawie użycia jej gruntów na ten sam cel. W końcu uchwalono budżet wodociągowy na rok 1907.

Sekcya ekonomiczna i komitet budowy muzeum techniczno-przemysłowego odbyły wczoraj wspólne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Komitet przyjął do wiadomości sprawozdanie o odbytym niedawno kursie krawieckim oraz załatwił kilka spraw administracyjnych.

Łaźnia ludowa wybudowana kosztem tutejszej Kasy oszczędności ma być 1 listopada oddaną do użytku publicznego. W łaźni obok kąpieli natryskowych będą też wanny.

Budżet miejski na r. 1907 przyjdzie dziś na pierwsze posiedzenie magistratu, a po ukończeniu tych obrad przejdzie do poszczególnych komisyj.

Kradzież „domowa“. Przełożony stowarzyszenia ekspresów i posługaczy publicznych Stanisław Król przechowywał w swem mieszkaniu w żelaznej skrzyni majatek stowarzyszenia, który stanowiła kwota 5000 K w książeczkach i 900 K w gotówce. Dnia 21 b. m. pasierb Króla, 21-letni Stanisław Żur, rozbił skrzynię, książeczki spalił, a za gotówkę zaczął się szeroko zabawiać. Wydawał uczty z szampanem, jeździł na gumach, a wreszcie postanowił wyjechać do Ameryki — na Lwów. W Tarnowie na stacyi został jednak aresztowany, przyczem znaleziono przy nim jeszcze 600 K.

— **Wpisy na kurs dla czeladników malarskich** odbywać się będą w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie od 1 do 4 listopada przed południem.

— **Kurs dla palaczy i maszynistów.** W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w roku 1906/7 ośmnasty z rzędu specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach listopadzie i grudniu 1906, styczniu i lutym 1907 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się szesnasty z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs, zgłosić się winien w dniach 1 i 2 listopada b. r. przed południem w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 2 K na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu otrzymuje się świadectwa.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Bodenhain“, sztuka w 5 aktach wierszem, nap. L. Rydel.

Środa: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w 3 aktach St. Przybyszewskiego (popularne).

Czwartek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka L. Flotowa.

Niedziela: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka L. Flotowa.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Szykany w sanockiej fabryce wagonów. Piszą nam z Sanoka: Tow. Ludwik Chmielowski, ojciec kilkorga dzieci, przepracowawszy w fabryce sanockiej 10 lat, za to, że nie chciał przystąpić do organizacyi klerykalnej, został wyrzucony na bruk przez członka wydziału tejże organizacyi, inżyniera Kazimierza Plinkiewicza. Gdy organizacyę tę zawiązano, przyszedł Plinkiewicz do tow. Chmielowskiego, nagabując go, aby tenże do klerykalnej organizacyi przystąpił.

Na to odpowiedział mu tow. Chmielowski w te słowa: wszystkie instytucye, stojące pod protektoratem zarządu fabryki, jak n. p. Kółko fabryczne, sklep i t. p., nie przynoszą korzyści robotnikowi, wobec czego ja nie mogę wstępować do podobnej organizacyi.

— A jak ja pana wydalę — zapytał inżynier — co będzie?

— Wszystko mi jedno — odpowiedział towarzysz — ale mimo wszystko w swojem przekonaniu wytrwam i nie dam się zbałamucić.

Po tym interesującym interwiewie Plinkiewicz zapałał wściekłością do tow. Chmielowskiego i szukał od tego czasu jakiegoś pretekstu, by na tow. Chmielowskim wyjechać z fabryki. Pewnego dnia przystąpił do tow. Chmielowskiego z następującem oświadczeniem: musi pan jechać zaraz na montaż. Ponieważ tow. Chmielowski miał tylko $1\frac{1}{2}$ godziny czasu, a niemożebnem jest, by w takim czasie narzędzie spakować, spóźnił się więc na pociąg, za co natychmiast został wydalony z fabryki.

Tu mogą robotnicy sanoccy przekonać się, co to za ananas pan Plinkiewicz, jeden z przywódców klerykalnej organizacyi, i czem taka organizacya może być dla robotników.

Ofiary militaryzmu. Pierwszy tydzień czynnej służby wojskowej w Przemyślu porwał życie dwóch młodych ludzi. Dwa samobójstwa notuje kronika ofiar. Mianowicie jeden nowozaciężny artyleryi fortecznej rzucił się pod koła pociągu, drugi zaś rekrut z magazynów prowiantowych powiesił się.

Ucieczka ze służby kolejowej. Inspektor kolei państwowych Blauth, naczelnik warsztatów w Stanisławowie, który był powodem pamiętnego procesu przeciw kolejarzom stanisławowskim, opuścił swą posadę i ma zostać dyrektorem zakładu dla sierót fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu. Ładny to będzie kierownik.

Morderstwo na granicy rosyjskiej. We wsi Mysłowa koło Podwołoczysk, leżącej nad samą granicą, spełniono przed 3 dniami morderstwo rabunkowe. Sprawcy napadli na karczmę Rosenbauma, leżącą na drodze między Mysłową a Orzechowcami, zamordowali Rosenbauma z żoną i zabrali prawdopodobnie większą zdobycz, gdyż Rosenbaum uchodził za zamożnego. Przypuszczają, że morderstwa dokonali przybyli ze strony rosyjskiej chłopi, gdyż rzeczka graniczna Zbrucz

nie przedstawia żadnej przeszkody w przechodzeniu z jednego kraju do drugiego.

Napad na wóz pocztowy kursujący między Podkamieniem a Brodami urządzili niewyśledzeni dotąd sprawcy. Gdy wóz przejeżdżał obok lasu, ciągnącego się od granicy rosyjskiej ku wsi Gaje Brodzkie wypadło z lasu kilku uzbrojonych w drągi ludzi i puściło się w pogoń za wozem. Pocztylion zaciął konie i w ten sposób uchronił wóz od rabunku. Teraz poczta odbywa tę drogę pod ochroną żandarmów.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi. W mieszkaniu braci Rudolfa i Krystyana Grinzmajerów, przy ul. Północnej, znaleziono około 2000 proklamacyj P. P. S. Obu aresztowano.

W nowo budowanej elektrowni przy ul. Targowej, nocy ubiegłej, dokonano ścisłej rewizyi, lecz nic nie znaleziono. Aresztowano 3 murarzy.

Do więzienia w Łasku przewieziono 46 więźniów politycznych, gdyż w więzieniach łódzkich zabrakło miejsca.

Z Łodzi i okręgu łódzkiego. W sobotę o godzinie $9^1/_2$ wieczór w Zgierzu patrol chciał zrewidować dwie osoby, siadające do tramwaju w kierunku Łodzi. Osoby te stawiły opór, wskutek czego wywiązało się strzelanie z obu stron; kule powybijały szyby w gmachu szkoły handlowej zgierskiej, nikogo jednak nie raniły. Nikogo też nie aresztowano.

W jednej z fabryk w Zgierzu podczas wiecu aresztowała policya mówcę P. P. S. Odwieziono go do więzienia w Łodzi.

Po wypłaceniu robotnikom dwutygodniowego zarobku z góry, w sobotę zamknięto fabrykę Leona Alberta i Sp. Majstrom krajowcom, tudzież całemu personalowi administracyjnemu wypłacono 4-miesięczną pensyę, majstrów zaś cudzoziemców na koszt fabryki wysłano do kraju rodzinnego. Zarząd fabryki do czasu uregulowania wszystkich interesów przeniesiono do Torunia. Przy najpomyślniejszych okolicznościach fabryka może będzie otwarta w kwietniu 1907 r.

W niedzielę między godziną 6 a 7 wieczorem dokonano w mieście licznych rewizyj. Oddziały wojska zamknęły ul. Piotrkowską na przestrzeni od ul. Karola do Dzielnej, gdzie rewidowano przechodniów, dorożki i tramwaje. Kilkanaście osób aresztowano za nieposiadanie dowodów legitymacyjnych. Rewidowano też gości w cukierni Białkina na rogu ul. Cegielnianej i Piotrkowskiej.

Policya łódzka otrzymała polecenie, aby zwracała uwagę na formę mundurów uczniów miejscowych zakładów naukowych. Uczniowie, którzy noszą formę „niestosowną“, mają być aresztowani. Kilku uczniów już aresztowano.

Zawieszenie pisma. W dniu 18 b. m. z rozporządzenia tymczasowego generał - gubernatora piotrkowskiego zawieszono na czas stanu wojennego wydawnictwo tygodnika „Tydzień piotrkowski“, redaktora zaś, p. Mirosława Dobrzańskiego, oddano pod sąd.

Samoobrona wiejska. W uzupełnieniu wiadomości o zatwierdzeniu przez władze tytułem próby organizacyi samoobrony w powiatach błońskim, grójeckim i sochaczewskim przed napadami bandytów, znajdujemy w „Gazecie polskiej“ następujące szczegóły projektu, który w formie zatwierdzonej różni się nieco od proponowanego przez inicyatorów.

Ujęto go w szereg „przepisów tymczasowych o stróżach ochrony, wyznaczonych w folwarkach i wsiach powiatów grójeckiego, sochaczewskiego i błońskiego, do pomocy urzędnikom policyi i wojsku“.

Składa się z 3 części: 1) o ochronie folwarków, 2) o ochronie wsi i w dziale 3-im zaznaczona jest procedura wydawania pozwoleń na organizowanie „ochrony“ i odpowiedzialność organizatorów.

Przepisy o ochronie folwarków i wsi są prawie identyczne, a osnowa ich brzmi w sposób następujący:

Właściciele majątków, życzący sobie — w celu współdziałania z urzędnikami policyi miejscowej — ustanowić w majątkach swych stróżów dziennych i nocnych, uzbrojonych, powinni przedstawić za pośrednictwem naczelnika powiatu gubernatorowi warszawskiemu listę służących swych, których pragną uzbroić w strzelby myśliwskie, nie gwintowane, pojedynki lub dubeltówki, oraz podzielić stróżów na kolejne dyżury, z bronią w ręku.

Pozwolenia wydawane będą na imię właściciela folwarku; gubernator określa liczbę stróżów, względnie do obszaru folwarku; nazwiska służących dworskich, oraz broń im wydawana, mają być wciągane do kontroli specyalnej, której jeden egzemplarz ma być przechowywany u naczelnika powiatu, drugi u właściciela folwarku. Każdy ze służących ma być zaopatrzony w legitymacyę specyalną z podpisem naczelnika powiatu.

Stróże, odbywający w majątkach dyżury dzienne i nocne, mają być całkowicie podwładni władzom powiatowym, w razie zaś nieposłuszeństwa urzędnikom policyi lub żandarmeryi, winni stróże podlegają w drodze administracyjnej grzywnom do 3000 rubli lub aresztowi do 3 miesięcy, z zapewnieniem wyróżniającym się przy współdziałaniu władzom nagród pieniężnych na skutek przedstawienia władzy właściwej.

Jeden z artykułów „przepisów“ głosi, iż gdyby stróż właściciela majątku użył wydanej mu broni w celach występnych, to niezależnie od odpowiedzialności stróża, właściciel majątku podlega w drodze administracyjnej, albo grzywnom do 3000 rubli, lub aresztowi do 3 miesięcy.

Występującym o prawo zorganizowania samoobrony właścicielom folwarków, lub we wsiach wójtom gminy lub sołtysom wydawany ma być egzemplarz „przepisów“, pokwitowanie zaś z odbioru egzemplarza ma być równoznaczne z bezwarunkowem poddaniem się ich mocy i znaczy wzięcie na siebie odpowiedzialności z przepisów wynikającej.

Mamy więc tu do czynienia nie z żadną „samoobroną“ tylko ze wciągnięciem do służby policyjnej i żandarmskiej płatnych przez obywateli ziemskich stróżów nocnych i dziennych.

Napad na pocztę. W sobotę ubiegłą, na szosie pomiędzy Włocławkiem a Lipnem, 30 nieznanych sprawców dokonało napadu zbrojnego na furgon pocztowy, wiozący gotówkę i przekazy pieniężne. Furgon konwojowało 9 dragonów pułku litewskiego, z których jednego zabito, a czterech poraniono. Zginął również pocztylion. Z pośród napadających jeden jest zabity, ale towarzysze unieśli jego zwłoki. Pieniądze pozostały nietknięte, przez pomyłkę jednak zapewne napastnicy zabrali przekazy pieniężne.

Podczas tej gęstej wymiany strzałów na szosie jedna z kul, dotychczas nie wiadomo — karabinowa czy browningowa — z pewnej odległości trafiła w przejeżdżającą karetę, przebiła drzwi i zraniła siedzącego w niej pastora Rondtalera w nogę.

Kozacko policyjna banda łupieżców. Od dłuższego czasu w Sosnowcu i okolicach teroryzowała ludność szajka bandytów, „przebranych“ — jak pisała prasa miejscowa — za kozaków. Obecnie bandę tę, składającą się z 17 osób, wyłapano. Należeli do niej kozacy i jeden strażnik.

Jak się otrzymuje broń rządową. Podczas sądzenia przez sąd wojenny w Mińsku sprawy o kradzież z arsenału nieświeskiego, okazało się, że oprócz pudeł z nabojami i gilzami skradziono 200 gwintówek 3-liniowych. Dokonała tego nieświeska organizacya „Bundu“ przy współudziale jednego zbiegłego szeregowca. Oskarżonych było 12 osób, wśród nich 2 podoficerów i 2 szeregowców. Wszystkich czterech, jak również czterech cywilnych uniewinniono. Pozostali czterej, którzy przewozili skradzioną broń do Mińska, zostali skazani na więzienie i oddziały aresztanckie na $1^1/_2$ do $2^1/_2$ lat.

Z caratu.

Polityka i czynownictwo. W Moskwie codziennie prawie odbywają się narady urzędników w kwestyach, dotyczących zakazanego im udziału w politycznem życiu stronnictw. Większość — jak donosi „Towariszcz“ — postanowiła konspiracyjnie nadal należeć do tych stronnictw, przy których się przed zakazem Stołypina oświadczali.

Jak chaotycznie i bezmyślnie zapatruje się rząd na własne represye, dowodzi rozmowa Stołypina z sekretarzem „stronnictwa 30 października“ Milutinym. Rząd niedawno odmówił temu stronnictwu legalizacyi; mimo to Stołypin przyrzekł Milutinowi zawiadomić wszystkich gubernatorów, aby nie wzbraniali urzędnikom zapisywać się do „stronnictwa 30 października“.

Ucieczka zesłańców. Z guberni wołogdańskiej — jak donosi „Oko“ — uciekło w ciągu ostatnich czasów 1500 politycznych zesłańców.

Ze świata.

Posada dla hr. Becka. Według dzienników wiedeńskich został hr. Beck, który w najbliższym czasie ustępuje z szefowstwa sztabu generalnego zamianowany kapitanem przybocznej gwardyi arcierów. Kwestya definitywnego następstwa po hr. Becku jeszcze nie jest rozstrzygniętą.

Spalone miasto. Jak donosi telegram z Nowego Jorku, miasto Seneca w północno amerykańskim stanie Karolina spłonęło prawie ze szczętem. Przeszło 1500 ludzi pozostało bez dachu. Policya sądzi, że pożar jest dziełem zemsty ze strony murzynów. Mianowicie w mieście Seneca na tle nienawiści rasowej powstawały ciągłe zajścia między białą a czarną ludnością. Niedawno biali zburzyli kolegium murzynów. Obecnie, gdy miasto padło ofiarą płomieni, padło podejrzenie na murzynów, że są sprawcami katastrofy. Prawdopodobnie teraz dopiero zaczną się krwawe starcia obu stron.

Maszyna piekielna. Z Grenobli donoszą, że w mieszkaniu deputowanego Chion Ducollez eksplodowała wczoraj w nocy maszyna piekielna. Nikt nie odniósł ran.

Komiczny zamach. Z Madrytu donoszą, że koło Las Roses w pobliżu Madrytu, najechało kilka automobilów na drut żelazny, przeciągnięty przez drogę. Sądzą, że był to uplanowany zamach na króla, który w tym samym czasie powrócić miał do Madrytu. Na osoby, jadące w automobilach padło kilka strzałów rewolwerowych.

Pożar. W Nellington (Nowa Zelandya) wybuchł pożar, który zniszczył wiele banków, zakładów ubezpieczeń, hoteli i budynków.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 23 października).

Ograniczenie praw politycznych urzędników.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generalne zgromadzenie departamentu kasacyjnego w senacie postanowiło, aby osoby należące do stanu sędziowskiego, nie mogły należeć do związków i stronnictw politycznych. Inni urzędnicy, podlegający ministerstwu sprawiedliwości poddać się mają ogólnym postanowieniom, wedle których urzędnikom zakazano należeć do stronnictw nieprzychylnych rządowi. Uchwała senatu obudza zajęcie także z powodu tego, że sędziowie tylko na mocy uchwały trybunału, nie zaś z rozporządzenia rządu mogą być usunięci z urzędu.

Wybuch bomby skonfiskowanej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W zarządzie policyjnym nastąpił podczas wyładowywania bomb wybuch, przyczem urzędnik, który dokonywał wyładowywania, odniósł ciężkie rany, a pułkownik żandarmeryi lekkie.

Zwycięstwo kadetów.

Moskwa. W przeciwieństwie do wyniku wyborów przeważnej części gubernij, wybrano przy wyborach do ziemstwa gubernii moskiewskiej wyłącznie przedstawicieli stronnictwa kadetów.

Spóźnione wykręty.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Fakt, że stronnictwo pokojowego odrodzenia dotąd nie otrzymało zatwierdzenia nie ma znaczenia politycznego, albowiem władza odmówiła go tylko z powodów formalnych. Uchwała niezatwierdzenia partyi tej nie jest akcyą rządu, lecz zarządzeniem administracyi miejscowej; ponieważ zarówno stronnictwo październikowców jak stronnictwo pokojowego odrodzenia dążą do celów pokojowych, przeto statuty tych obu partyj będą zatwierdzone, z chwilą gdy stanie się zadość wszystkim wymogom ustawowym.

Prześladowanie b. posłów.

Petersburg. (Tel. wł.). Dwaj b. posłowie do Dumy Michał Petrunkiewicz i Kedryn zostali za podpisanie manifestu wyborskiego wykluczeni z petersburskiej Dumy miejskiej.

Prześladowania prasy.

Petersburg. (Tel. wł.). Redaktorowie „Strany“ profesorowie Kowalewskij i Iwaninkow zostali za obrazę armii popełnioną w swym dzienniku skazani na 14 dni aresztu.

Kontrabanda na okręcie wojennym.

Kronsztad. (Pet. ag. tel.). Z powodu skonfiskowania przedmiotów przemycanych na krążowniku „Dyana“, komenda fortecy wydała rozkaz, aby urząd cłowy zawsze był zawiadamiany o ładowaniu i wyładowywaniu towarów.

Aresztowania.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj odbyły się tu liczne rewizye i aresztowania, które dowiodły istnienia nowego Związku urzędników pocztowych i telegraficznych. Po dokonanych aresztowaniach Związek należy uważać za zlikwidowany (?).

Szatański postępek. — Rząd się wypiera.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna oświadcza, że doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby w rosyjskich więzieniach odbywały się straszne sceny, jakoby kilku zdrowych więźniów umieszczono w pawilonie dla zakaźnych, a sprawca nazwiskiem Ługa został przez władze ukarany, jest nieprawdziwą (?). Doniesienie wzięto prawdopodobnie z „N. Wremia“, która przytoczyła wypadek z miejscowości Ługa. (Rozchodzi się o wiadomość podaną przez „Zeit“, że w twierdzy petropawłowskiej w Petersburgu wsadzono 20 politycznych więźniów do celi, w której siedzieli chorzy na trąd. Sprawcą tego szatańskiego postępku miał być urzędnik więzienia nazwiskiem Ługa. Teraz rząd wypiera się. *Przyp. Red.*).

Wiec studentów w sprawie wolności uniwersytetu.

Petersburg. (Tel. wł.). Odbyty w Moskwie dnia 21 bm. wiec studentów miał przebieg spokojny i umiarkowany. Studenci sami postarali się o to, aby na wiec nie dostali się niestudenci. Uchwalono polecić centralnemu organowi wykonawczemu rozwinąć energiczną kontrolę, aby niestudenci nie dostawali się na wiece studenckie, gdyż grozi to zamknięciem uniwersytetów. Mimo to, że studenci poczynili ustępstwa w myśl żądań profesorów, możność konfliktu nie jest jeszcze usunięta, albowiem policya żąda, aby obrady wieców studenckich ograniczały się wyłącznie do spraw studenckich.

Następca hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Austryacki ambasador w Petersburgu bar. Aehrenthal był dziś u cesarza przez całą godzinę na audyencyi, a potem udał się do kancelaryi gabinetowej.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pester Lloyd“ dowiaduje się z Wiednia, że bar. Aehrenthal przyjął ofiarowaną mu tekę ministra spraw zagranicznych.

Lwów. (Tel. wł.). Hr. Gołuchowski ma zamieszkać stale we Lwowie, gdzie w tym celu poczyniono przygotowania w jego pałacu przy ul. Mickiewicza.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń, 23 października.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej oświadczył poseł Zazvorka, że stronnictwo jego dążyć będzie do obalenia przedłożenia, gdyby większość dwóch trzecich została uchwaloną. Mówca zaprzeczył, jakoby przez wstąpienie dra Pacaka do ministerstwa wzmogło się znaczenie narodu czeskiego. Raczej panuje w narodzie czeskim z powodu tego faktu wielkie oburzenie. Gdyby reforma wyborcza miała się rozbić o sprawę większości dwóch trzecich, mówca bynajmniej z tego powodu nie będzie się smucić.

Deklaracya Steina, że wszechniemcy postanowili rozpocząć w pełnej Izbie obstrukcyę przeciw reformie wyborczej, nie przeszła bez wrażenia. Wobec krótkich terminów parlamentarnych obstrukcya nawet tak małej grupy stać się może dla reformy wyborczej fatalną.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej w dalszym ciągu odbywają się dziś obrady nad § 42 projektu rządowego. Przemawiali posłowie **Sustersicz** i tow. dr **Adler.**

Następnie przemawiali posłowie **Hagenhofer** i **Stransky,** który oświadczył, że jest za postanowieniem o $^2/_3$ gł. potrzebnych dla ustanawiania ordynacyi wyborczej do Rady państwa, ale za zwykłą większością dla zmiany okręgów wyborczych.

Następnie zabrał głos poseł **Abrahamowicz.** Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 23 października.

Groźba „anarchistów“.

Lwów. W sprawie Władysława Zielińskiego z Królestwa, oskarżonego o to, że napisał do Artura hr. Rusockiego list celem wymuszenia 400 k. na rzecz „komitetu anarchistyczno komunistycznego“ odbyła się dziś ponowna rozprawa, na której lekarze-psychiatrzy orzekli, że stan umysłowy oskarżonego nie wyklucza karygodności czynu, wobec czego trybunał skazał Zielińskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, utratę szlachectwa i wydalenie z granic Austryi.

Lokaut.

Wiedeń. Wczoraj zostali wydaleni robotnicy — ogółem około 700 — prawie ze wszystkich zakładów posamenteryi meblowej, z powodu, że organizacya robotników nie zniosła strejku, zawieszonego nad 6 odnośnymi zakładami.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o przewiezieniu zwłok Rakoczego i towarzyszów wygnania, poczem kontynuował dyskusyę nad ustawą o popieraniu przemysłu.

Nowy gabinet we Francyi.

Paryż. Wedle ostatnich informacyj, gabinet utworzony będzie dziś z następujących osobistości: Clemenceau — prezydyum i sprawy wewnętrzne; Guyot-Dyssaigne — sprawiedliwość; Briand — oświata: Millerand — sprawy zagraniczne; Picquart — wojna: Thomson — marynarka; Caillaux — skarb; Barthou — roboty publiczne; Doumergne — handel: Ruau — rolnictwo; Pichon — kolonie; Viviani — sprawy robotnicze. (W gabinecie tym jest trzech socyalistów niezawisłych: Millerand, Briand i Viviani).

Zmiana gabinetu w Anglii.

Londyn. »Morning Post« donosi, że w najbliższym czasie ma nastąpić przekształcenie gabinetu. Campbell-Bannerman powołany zostanie do Izby wyższej jako lord skarbu.

Parlament perski.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Parlament odbywa co tydzień 4 posiedzenia. Dotąd odbywają się obrady nad regulaminem. Parlament trudno oryentuje się w kwestyach rządowych. Najważniejsze przedłożenia rządowe mają być wniesione jeszcze przed uzupełnieniem parlamentu przez posłów z prowincyi.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Ja niżej podpisana dziękuję serdecznie Towarzystwu imienia „Gizeli“ za rychłe, punktualne i bez wszelkich trudności uskutecznienie wypłaty asekuracyi po ś. p. mężu moim, a to tem bardziej, ponieważ li tylko kilka miesięcy po 2 K wpłaciliśmy. Wypłata nastąpiła nadzwyczaj szybko, ś. p. mąż mój zmarł 14 b. m., a ja już 21 b. m. kapitał otrzymałam.

† **Maryanna Karcz,**
wdowa po Bartłomieju Karczu.
Kraków, ul. Bożego Ciała 24.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

ALFRED FRÄNKEL spół. kom.

największa fabryka obuwia w monarchii

102 własnych sklepów.

Buciki dziecinne sznurowane lub zapinane od złr. 1·10 i wyżej.

Buciki męskie gładkie lub okładane, bardzo trwałe złr. 3·20
Buciki męskie sznurowane na wysokich i niskich obcasach „ 3·40
Buciki męskie sznurowane Ia Box Calf, najmodniejsze „ 4·75
Buciki męskie na gumach okładane lakierem (rzadka okazya) „ 3·—
Buciki męskie amerykańskie sznurowane i na gumach czarne lub żółte „ 7·50
Buty męskie z cholewami skórzane i suklenne okładane skórą, od złr. 5·75 do 12·—

Damskie półbuciki salonowe na wysokich i niskich obcasach złr. 1·50.



Buciki damskie sznurowane bardzo trwałe złr. 3·—
Buciki damskie sznurowane Ia Box, najmodniejsze „ 4·25
Buciki damskie sznurowane szewrowe, modne i trwałe „ 4·25
Buciki damskie zapinane lub sznurowane, żółte, (rzadka okazya) „ 2·40
Buciki damskie zapinane, nadzwyczaj trwałe „ 3·40
Buciki damskie na gumach okładane lakierem (okazya) „ 2·75

Damskie lakierki salonowe na wysokich i niskich obcasach bardzo eleganckie złr. 1·90.

Kraków, Rynek główny l. 14.

Największy skład fabryczny prawdziwych **petersburg. kaloszy i śniegowców** (marka ochronna „Trójkąt")

jak również innych fabrykatów po zdumiewająco niskich stałych cenach.

Zastępca: L. STEIGLER.

Chorzy na piersi lub astmę

także tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia, niechaj zażądają darmo prospektów i uwierzytelnionych atestów z Austryi. 603

C. W. Relle, Altona-Bahrenfeld (Elbe) Niemcy.

Krakowski oddział Tow.

OCHRONY PODATNIKÓW

ul. Grodzka 35, II. piętro.

1) udziela **bezpłatnej** dorady prawnej we wszystkich sprawach skarbowych,
2) wygotowuje wszelkie pisma w postępowaniu wymiarowem i rekursowem,
3) zbiera materyały do interpelacyj dla Panów Posłów w Sejmie i Radzie Państwa.
4) urządza w październiku i listopadzie br. **każdego poniedziałku i czwartku od 7½ do 8½** wieczorem w sali Stow. kupców i młodzieży handlowej **ul. Wolska l. 14**, wykłady o podatkach, z pouczeniem wypełniania fasyj, deklaracyj i t. p.

Wstęp wolny. 598

Dobrze idące Szwarcwaldzkie zegary



ozdobne z dobrym werkiem i 3-letnią rękojmią, białe kościane wskazówki i cyfry, 18 cm. wysoki, kompletny z brozowym ciężarkiem, nadzwyczaj tani

tylko koron 2·50

Zegar z kukułką K 8·50. Niema ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Corocznie wysyłam więcej niż 50.000 zegarków ku najwyższemu zadowoleniu moich PT. Odbiorców. Poważna ta liczba, która jedyną w Austryi, daje najlepszy dowód o solienności mojej firmy. Każde nawet najmniejsze zamówienia uskuteczniam najskrupulatniej. Wysyła za zaliczką

HANNS KONRAD
Pierwsza fakryka zegarów,
w BRÜX 924 (Czechy).

Bogato ilusr. polskie cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i frako.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Senzacyjna Nowość! Orkiestra w kieszeni!

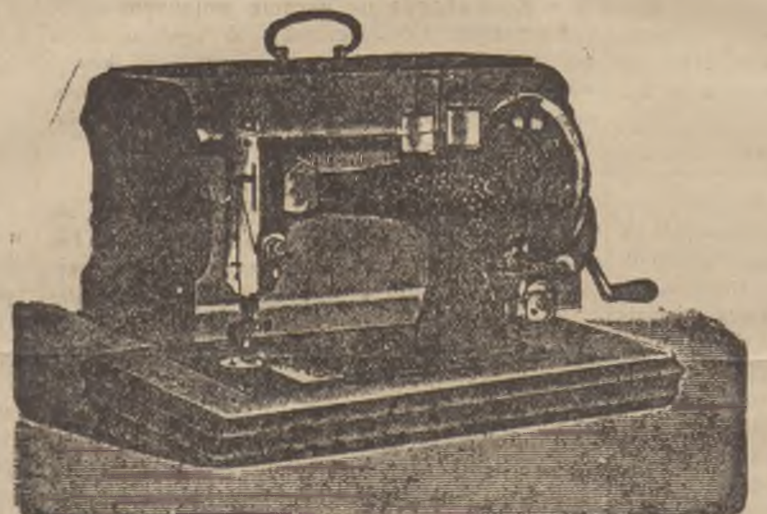


Kilka takich instrumentów jest wstanie utworzyć formalną orkiestrę.
Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg kartonowem opakowaniu 2 K. 50 hl. Takiż instrument o 16 otworach (32 ton.) z tonacyą tremolową w ozdobnem opak. 3·—. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką

Dom eksportowy instrumentów muzycz.
HANNS KONRAD
w BRÜX, Nr. 923 (w Czechach).

Bogato ilustr. polski cennik, zawierający 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie **naprawy maszyn** do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
— CENY UMIARKOWANE. —

ZOFIA BIESIADECKA

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane



Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

OŚWIĘCIM



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·50. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Nie czytać

tylko, lecz należy spróbować od dawna uznane lecznicze **STECKENPFERD**

Mydło z mleka liljowego
Bergmanna i Ski, Drezno i Tetschen n. Elbą

przedtem mydło z mleka liljowego Bergmanna (marka 2 górników), by osiągnąć delikatną i białą cerę na twarzy i pozbyć się piegów.

Na składzie sztuka po 80 hal.

W KRAKOWIE: Apteki: A. Bartmański i Spółka Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiśniewski; Droguerye: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopot i Sp.; Handle galanteryjne: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler; Handel mydła: Handel materyrłów; Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowski.
W BOCHNI; Droguerye: Jan Michnik. Stanisław Pawłowski.
W NOWYM SĄCZU; Apteki: M. Gorzecki, R. Jakóbowski, J. Jarosza; Droguerye: T. Krościński, B. Zucker.
W PODGÓRZU; Droguerye: L. Żarski i Spółka, Lazar Friedenberg.
W RZESZOWIE; Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.
W WIŚNICZU; Apteka: J. Brzekowski. 419

Czterdzieści centów



kosztuje prawdziwy srebrny pierścionek według obok znajdującego się rysunku. Ten sam pozłacany K 1·— z ameryk. złota K 4·— z 14 kar. złota K 8·— Jako miarę wystarczy skrawek papieru. 541

HANNS KONRAD
jubiler, w Brüx 925 (Czechy).
c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 zdjęć, darmo i opłatnie.

Restauracya Starego Teatru

Kraków, Jagiellońska 2
(narożny Pl. Szczepańskiego)

otwartą została w salach ozdobionych i urządzonych przez Tow. Polska Sztuka stosowana

Znakomita pierwszorzędna kuchnia

Ceny przystępne.

Sale i gabinety, których piękność uznała cała prasa polska nadają się na **zebrania towarzyskie, uczty zjazdowe, koleżańskie, weselne i t. d.**

Piwiarnia zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

S. BAUER 645

Dzierżawca restauracyi Starego Teatru i Schroniska przy Morskim Oku.

BUDZIK



z 1 dzwonkiem . . złr 1·20
z 2 dzwonkami . . „ 1·50
świecący w nocy . . „ 1·60
marki J. . . . . . „ 2·—
budzik kolejowy . . „ 2·50
z mechan. grającym „ 4·25

3 letnia pisemna gwarancya. Za nieodpowiednie pieniądze z powrotem.

— **Wysyłka za zaliczką.** —

MAX BÖHNEL
zegarmistrz
Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27
telefon 3523-

Żądajcie darmo i opłatnie mojego cennika z 2000 obrazami. 649

Sprzedaż i natychmiastowe kupno
LOSÓW

Losy mnie sprzedane mogą każdej chwili natychmiast zostać **odkupione na dogodne raty miesięczne.**

Także losy zastawione **w bankach, kasach oszczędności lub w prywatnych** wykupuję i można zwrócić kwotę pożyczkową, ewentualnie całą wartość kursową w **miesięcznych ratach.** W obu wypadkach zastrzega sobie sprzedający prawo do wygranej na swoich losach.

Propozycyi udzielam chętnie i bezpłatnie 570

EDWARD URBAN

Dom bankowy Berno (Mor.) Grosser Platz 23./25.
we własnym budynku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)